

Oko w oko



Tomasz Jastrun

Pobojowisko

By nie pisać tylko o wyborach: majowe Międzynarodowe Targi Książki przed Pałacem Kultury i Nauki, deszczowy dzień, zdawało się, że będzie mało ludzi, a były tłumy. Książka więc umiera, ale umiera w tłumie. Podpisuję na dwóch stoiskach: Wydawnictwa Lira – „Trąbę powietrzną”, a Czytelnika – wybór wierszy „Oddani istnieniu”. Koszmarna wizja autora: siedzi przy stoliku, obok zaś przepływa rzeka ludzi i nikt nie podchodzi. Znam to uczucie. Teraz na szczęście było inaczej.

Na placu pomiędzy pałacem a nowym muzeum robotnicy układają kamienną kostkę, stukają młotkami, spoglądając ze zdumieniem na stoiska targowe. Książki – że też ludzi to interesuje. Pomyślałem: oni układają kostkę, a ja nie mniej pracowicie układam słowa.

I jesteśmy po pierwszej turze: Trzaskowski nieznacznie wygrał z Nawrockim, Konfederacja wysoko, zaskakująco bogaty w głosy okazał się Braun. Powszechne rwanie włosów z głowy, lament i załamywanie rąk, szukanie winnych, bo jest realne, że w drugiej turze Nawrocki wygra. Ja, skrajny pesymista, pocieszam: to jest przez nas do wygrania. Biadolenie zabiera nam energię, a ta, na te dwa tygodnie, będzie potrzebna. Przez lata pisałem bardzo krytycznie o polskim społeczeństwie, o naszej ksenofobii. Pracowało na to zezwierzczenie chłopów, niewolnictwo pańszczyzny, więcej niż stulecie niewoli, przejęcie 1,5 mln majątków po zamordowanych sąsiadach.

Przez 20 lat stałem swój „dziennik publiczny” do parryskiej „Kultury”. Moje teksty lubił Jerzy Giedroyc, sam niezwykle krytyczny w stosunku do Polaków, uważał, że jesteśmy poważnie skażeni endeckim myśleniem. Wielekroć z nim o tym rozmawiałem. Podobnie myślał Miłosz, nie inaczej Szymborska, Mrozek, Lem. Miłosz nieraz mnie krytykował, że piszę zbyt ciemno, ale po latach, gdy wrócił ze spotkań na Śląsku, westchnął mi na ucho: „Coś mi się zdaje, że niestety może mieć pan rację”.

Z czasem tak jakoś sam z siebie stałem się optymistą, okropnie zmęczyło mnie własne ciemnowidztwo, delektowałem się naszym cudem gospodarczym, liberalizacją społeczeństwa. Byłem pewien, że mimo pokładów ksenofobii, czarnego strumienia antysemityzmu, zatęchłych złogów prawicowo-narodowo-religijnych zmierzamy w stronę społeczeństwa bardziej liberalnego. Osiem lat rządów PiS i pajacowanie Dudy nie zachwiały moim optymizmem. Ale w międzyczasie wszystko poplątało się w naszej cywilizacji, podskórne rzeki skierowały liberalne

społeczeństwa na prawo. I to samo dzieje się teraz u nas. Drugą turę można jednak wygrać, wierzę, że wygramy, trzeba tylko mobilizacji i optymizmu, on daje energię, a rozpacz ją zabiera.

Mój starszy syn był po raz pierwszy na wyborach, podobnie jak wielu młodych głosował na Zandberga, nie podoba mu się duopol, w drugiej turze zgłasza na Trzaskowskiego. Drugi syn, Franek, lat 14, mówi Braunem – jaki zabawny błazen, ale spektakl! Rodzaj groteskowego horroru. Powtarza jakieś antyukraińskie brednie, mówi: banderowcy, a nie wie, kim był Bandera, jaki był los Ukrainy zniewolonej przez Rosję, nie wie o milionach zmarłych z głodu. Wojna na Wschodzie jest jak film wyświetlany kiedyś w kinie. Młodzi i głupi dorośli biorą od Brauna rekwizyty, gaśnice – szkoda, że nie miniatutki komina krematorium. Jeden z kluczy do jego sukcesu to teatr, jaki robi. Młodym już nic nie mówią słowa: demokracja,

**W 2025 r. prezydentem może zostać gangster.
Polacy, mimo swoich licznych wad, na to nie zasłużyli.**

tolerancja, faszyzm, komunizm, Auschwitz to też abstrakcja. Mój Franek ma szansę zmądrzeć, dorośli wyborcy Brauna zostaną z nim na dłużej.

Od chwili namaszczenia Trzaskowskiego na kandydata pisałem, że to błąd (lubię go i pamiętam jako siedmiolatka, małego aktora, grał w serialu, do którego napisałem scenariusz). Kandydatem powinien zostać Sikorski. Wojownik, z odchyleniem prawicowym, znakomity mówca (wielu znajomych zastrzegało: ale żona ma złe pochodzenie, to w Polsce nie przejdzie). Trzaskowski jest nieautentyczny, mówi za gładko i za szybko, gra twardziela, a jest delikatny, wrażliwy, przed chwilą wstał od naszego inteligenckiego stolika, przy którym jedliśmy ciastka. I nakłada ciężką zbroję, pod którą się ugina. Wzruszające, ale nieprzekonujące.

Nie mam do niego żalu, robi, co może – może nawet ponad siły. Bądźmy z nim teraz serdecznie. Potrzebuje naszego wsparcia, a my jego wygranej. Pierwszy prezydent RP, wybitny uczony, szlachetny człowiek, został w roku 1922 zaszczuty przez ludzi o mentalności Brauna, Mentzena, Jakubiaka i zamordowany. W 2025 r. prezydentem może zostać gangster. Polacy, mimo swoich licznych wad, na to nie zasłużyli.